Nr. 105 We Lwowie Poniedziałek dnia 16 Kwietnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem. rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 zr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Nowa era.

Lwów 15. kwietnia.

Bieżąca sesja wiedeńskiej rady państwa będzie miała doniosłe znaczenie dla wewnętrznych stosunków naszego kraju. Tak zwana kwestja ruska, kwestja olbrzymiej wagi dla obu bratnich narodowości, kraj ten zamieszkujących — weszła w zupełnie nową fazę. Chcemy i mamy pewne powody wierzyć, że zdrowa i racjonalna polityka, zainaugurowana przemowami p. Wachnianina w wiedeńskim parlamencie, stworzy rzeczywiście nowy *modus vivendi* między Polakami i Rusinami w Galicji, że śmiałe, pełne godności wystąpienie posła żółkiewskiego znajdzie szeroki odgłos w narodzie ruskim i otworzy nareszcie oczy tym, którzy dotychczas dawali się tylko za nos wodzić krzykaczom i karjerowiczom politycznym na szkodę własnego narodu i kraju.

O doniosłości tego nowego zwrotu w sprawie ruskiej najlepiej świadczy to, że do tej pory stanowi on wciąż jeszcze jeden z dominujących tematów w prasie zarówno polskiej, jak ruskiej, wciąż jeszcze bywa omawiany i komentowany, naturalnie z rozmaitych stanowisk. Prasa polska z wyjątkiem jedenego *Kurjera lwowskiego*, którego współredaktorem, jak wiadomo, jest przewódca radykałów ruskich dr. Iwan Franko, przyjęła enucjacje p. Wachnianina z niekłamanym zapałem, upatrując w nich początek prawdziwej *nowej ery* w stosunkach polsko-ruskich. Natomiast prasa ruska wszelkich odcieni uderzyła na alarm i z niebywałą dotychczas jednozgodnością wystąpiła przeciw temu, który odważył się napomknąć coś o popieraniu przez Rusinów obecnego rządu koalicyjnego, a co gorsza, o zgodzie z Polakami.

Że ruskie pisma zajęły takie właśnie stanowisko, to nas bynajmniej nie dziwi. Wszakżeż p. Wachnianin stanął na wprost przeciwnem stanowisku, jak to, które zajmują obecnie te pisma, reprezentujące trzy kierunki polityczne; wszak wystąpienie jego nie było niczem innem, jeno rzuceniem rękawicy prowadzonej przez nie polityce jątrzenia i propagowania waśni narodowej. Na stworzoną przez te pisma koalicję trzech najsprzeczniejszych z sobą stronnictw — jak się wyrażają zacytowane przez nas onegdaj *Moskowskija Wiedomosti* — przeciw wspólnemu wrogowi (*scilicet* Polakom), on odpowiedział koalicją polsko-ruską; na ogłoszony przez nie program opozycji dla opozycji odpowiedział programem pracy pozytywnej w zgodzie i jedności obu narodów. I to właśnie najbardziej niepodobało się zarówno narodowcom, jak moskalofilom i radykałom ruskim. Zgodziliby się oni na wszystko, nawet na zgodę z rządem — ale nigdy na zgodę z Polakami! Widać to jasno z wywodów *Diła*, które podawszy w dosłownym tekście przemowę p. Wachnianina, obecnie poświęca jej w szeregu artykułów swoje uwagi, naturalnie pełne złości i oburzenia. Do tego jednakże my jesteśmy przyzwyczajeni. Niedawne to przecie czasy, kiedy ten sam organ z całą brutalnością rzucił nam w oczy okrzyk: „Precz z iluzjami!" I odtąd wieleż to razy powtarzały się słowa: „Nie ma zgody z Polakami!..."

A jednak pokazało się, że ta zgoda nie tylko jest możliwą, lecz, że ona istnieje i istnieć będzie — ale z samym narodem ruskim, nie z jego fałszywymi prorokami.

Zgoda ta jednak może mieć tylko jedną podstawę — a tą jest wspólna nasza przeszłość, wspólna nasza tradycja. Co Bóg złączył, niechaj ludzie nadaremnie rozerwać nie usiłują. Przeszłość nasza splątana jest tak, że już na wieki związani nią jesteśmy; w żyłach naszych płynie pomięszana krew polska z ruską, ta sama krew, którą przodkowie nasi tyle razy wspólnie przelewali w obronie wspólnej Ojczyzny, wspólnej wiary, wspólnych ideałów. Oparci na tradycjach świętej dla nas Unji lubelskiej, chcemy iść z Rusinami naprzód dla dobra i rozwoju obu narodowości, chcemy i będziemy pracować razem, ale zgoda nasza niechaj będzie zgodą dwóch rodzonych braci, którzy jedną matkę jednaką otaczają miłością.

I tak my pojmujemy n o w ą e r ę. Jako taką witamy ją całem sercem i wierzymy w te gorąco, że wśród szczerych i prawdziwych Rusinów znajdzie ona równie gorące, jak wśród nas, poparcie — a wówczas znikną z pomiędzy nas swary i waśnie niepotrzebne, a szkodliwe, znikną skargi i żale na „ucisk" wzajemny i pójdziemy dłoń w dłoń ku wspólnemu celowi, którym jest dobro i szczęście obu narodów...

Zgrzytanie zębów.

Smutne i pożałowania godne wypadki krakowskie podczas uroczystości Kościuszkowskich, wywołane, jak wiadomo, „hamanem", komentuje prasa zagraniczna w ten sposób, iż, jak powiada *Frankfurter Ztg.*: „W Galicji od r. 1846 wszystko wre i kipi, a lud nienawidzi panów i szlachty i przy lada okazji wybucha." Tak też, jej zdaniem, było i w Krakowie.

Prasa moskiewska zaczyna z innej beczki i ogólnie powiada, że „jest to skutek zanadto wielkiego rozdmuchania uczuć patrjotycznych." Ubolewamy sami nad wypadkami w Krakowie, lecz zarazem z całą stanowczością stwierdzamy, iż nieporządek wywołała ta część, na szczęście nie wielka, naszego społeczeństwa, która pragnie utonąć w morzu kosmopolityzmu i słowa „ojczyzna" nie uznaje. Podciąganie więc wypadków krakowskich pod rubrykę „zanadto wybujałych mrzonek patrjotycznych", jest tylko nowym manewrem ze strony moskiewskiej, która znów pragnie cisnąć całemu światu w oczy słowa: „Patrzcie na tych buntowników, co wyprawiają i sądźcie sami, czy ich krótko trzymać nie trzeba."

Powód do słów powyższych daje nam *Warszawskij Dniewnik*, który w ostatnim numerze bezsilnie miota się, pieni i zgrzyta zębami wściekły, że uroczystość Kościuszkowska w całym kraju odbyła się z należytą powagą i że nieporządki krakowskie nie wywołały represalij ze strony rządu. Posłuchajmy więc, co pisze organ p. Krestowskiego.

„Nieporządków, — czytamy tam — których teatrem był Kraków, nie można uważać za prosty przypadek, t. j. za zwykłą bójkę pijanej czerni, która tym razem przebrała miarę. Nie przypadkowem także i to, że nieporządki te były w Krakowie, a nie w jakiemś innem zagranicznem (?) polskiem mieście, w którem obchodzono jubileusz Kościuszki. Krakowski lud prosty był do tego przygotowany w najlepszy i najstaranniejszy sposób: wychowywali go w znanym *quasi* patrjotycznym kierunku przewódcy polskiej sprawy, którzy już od dawna poświęcili swe trudy i pomysły tej agitacji, jaka tak niespodziewanie dla nich samych i dla całego polskiego społeczeństwa, zamiast godnych święta jubileuszowego uroczystości, obdarzyła ich rozhukaniem się prostego ludu, tj. tego samego elementu, na którego wciągnięciu do skutecznej walki za „sprawę" ci wodzowie i przewódcy budują wszystkie swoje plany i nadzieje.

Kraków już od dość dawna stał się głównem centrum działalności polskich agitatorów wiadomego odcienia. Z początku ograniczali się oni agitacją w prasie perjodycznej, podsycając ją wydawaniem politycznych pamfletów z różnemi szumnemi tytułami. Następnie, prawie od chwili zawarcia traktatu austro niemieckiego i po wzmocnieniu się wpływów polskich w Wiedniu, zmienili oni swoją taktykę i przeszli do agitacji w takiej formie i w taki sposób, które dały im możność działać nietylko na czytającą publiczność, lecz i na wyobraźnię i uczucia prostego narodu.

Wzięła się do tego ta klerykalno arystokratyczna koterja, dzięki której wpływom Kraków, uniwersytet tamtejszy, akademja sztuk pięknych, rada miejska i wszystkie znajdujące się tam instytucje otrzymały znaną, dogodną tej pańsko-księżowskiej klice, zaprawkę."

W dalszym ciągu wywodzi *Dniewnik*, iż agitację przeniesiono na ulicę, a na początek, „bojąc się protestu ze strony władzy", wyciągnęli jubileusz Długosza. Była to uroczystość akademicka, której znaczenie rzeczywiste zrozumiało podówczas nie wielu.

Po tym jubileuszu nastąpił jubileusz Kraszewskiego, „zawziętego wroga Rosji, pisującego pod pseudonimem Bolesławity"; uroczystość ta „miała charakter demonstracji przeciwko Rosji."

Przygotowywano się tymczasem do trzeciej uroczystości, a mianowicie do przeniesienia zwłok Mickiewicza. „Żadna z poprzednich uroczystości pod względem agitacyjnym tak się nie udała, jak ta."

Agitatorzy nie ominęli sposobności, aby urządzić uroczystość Kościuszkowską.

„Samo się przez się rozumie, — czytamy dalej — że w przygotowaniu polskiego społeczeństwa do tego przedstawienia, główną rolę grała zagraniczna prasa polska, która trąbiła długo przed rocznicą na wszystkie strony o ważnem historycznem znaczeniu bitwy racławickiej i jej bohaterze Kościuszce, który okazał się w niej nietylko wielkim dowódcą, lecz i prawdziwie ludowym Naczelnikiem na tej zasadzie, że w dzień bitwy pod jego komendą znajdował się oddział uzbrojonych w kosy chłopów. O tem, że za Kościuszką poszła tylko garść ludu, że t. zw. Kościuszkowskie powstanie było i pozostało do końca szlacheckiem *pronunciamento* i że ono na włos nie zmieniło losu Polski, o tem rozsądnie milczano."

W końcu opisuje *Warsz. Dniewnik* niektóre jubileuszowe wydawnictwa, naturalnie poddając je ostrej krytyce w duchu moskiewskim i wskazując na to, że przepaść pomiędzy chłopem a panem jest zanadto wielką, aby ją tak odrazu zapełnić było można, i ubolewając nad tem, że ten „biedny chłop polski za długo jęczał w niewoli". Na to możemy tylko odpowiedzieć, że kiedy w Rosji chłop był własnością w całem tego słowa znaczeniu swego pana, chłop polski już był wolnym od pańszczyzny. Dowodem tego powstanie Kościuszkowskie, r. 1831 i r. 1863. Lecz... fałszowanie historji — to przecież jedyne zadanie publicystów carskich.

Korespondencje.

Paryż 10. kwietnia.

(Pyszałek Flourens. — Koniec Batrachomyomachji. — Konwencja sanitarna. — Zatarg)

Zbudziło się w nim serce! Mam oczywiście na myśli p. Flourensa, który wypiera się obecnie, jakoby był autorem wspomnianego w poprzedniej mej korespondencji artykułu pn. „*Dessous diplomatiques.*" Swoją drogą wypierając się, nie czyni tego p. Flourens z taką stanowczością, by wersja o jego autorstwie straciła wszelką wiary godność. Uczynił tylko tyle, aby prawnej wymknąć się odpowiedzialności, nie tyle jednak, by publiczność dała wiarę jego zaprzeczeniu. Dlaczego jednak idzie mu o to, trudno dociec. Sympatji utraconej nie odzyska. Ogół uważa go za pyszałka, który mści się za doznane niepowodzenia w życiu publicznem czynami, sprzecznemi z zasadą prawdziwego patrjotyzmu.

Nowa Batrachomyomachia o ratusz zdaje się dobiegła do końca. Półurzędowa nota ogłasza treściwie: „Prefekt departamentu Sekwany Poubelle powróci w bieżącym tygodniu do Paryża i zamieszka Hôtel de Ville, gdzie ukończono już adaptację jego apartamentów." Rajcy miejscy wnieśli wprawdzie protest przeciw tej „profanacji," ale ferwor początkowy już się uśmierzył i sprawę można uważać za załatwioną.

Agencja Havasa ogłasza międzynarodową konwencję sanitarną z d. 3. kwietnia r. b. Konwencja obejmuje 4 działy. Pierwszy traktuje o transportach pielgrzymów; drugi o nadzorze nad pielgrzymami na morzu Czerwonem, trzeci o komisji sanitarnej w zatoce Perskiej, czwarty wreszcie o środkach, odnoszących się do wykonania tej kowencji.

Jako charakterystyczny objaw „nowego ducha," który powiał w dziedzinie stosunków kościelnych z chwilą objęcia urzędowania przez min. Spullera, podnieść należy, iż gorliwy czciciel Dziewicy Orleańskiej i senator F a b r e dopiął wreszcie celu. Myśl, podniesiona przezeń, aby obok demokratycznego obchodu rocznicy szturmu na Bastylę (d. 8. maja), uznano jako święto narodową rocznicę oswobodzenia Orleanu, ma już zapewnione szansze przyjęcia. Niezmordowanie od lat kilku walczył p. Fabre w pismach, książkach, broszurach, nawet na scenie, aby ideą swą poruszyć cały naród. Joanna d'Arc ma być nieoficjalną patronką Francji, ale co do sposobu jej adoracji dotąd różne projekta są przedmiotem dyskusji. Przy ogniu narodowego zapału chcieliby oczywiście bezwyznaniowcy republikańscy upiec dla siebie pieczeń i domagają się, by tylko świecką cześć oddawano Joannie, jako bohaterce narodowej. W sporze, jaki stąd wyniknął, zabrał głos arcybiskup z Aix, Gouthe-Soulard. Polecił on swemu jlnemu wikaremu, Ricard, napisać dzieło o Joannie d'Arc i poprzedzić je wstępem, protestującym przeciwko odarciu tej postaci z cech religijnych. *Joanna nostra est*, oto temat dzieła. „Joanna — czytamy — należy do nas katolików, do Kościoła; Joanna należy do nas w swej pokorze i w swej sławie, w swem życiu i swej śmierci; należy do nas we wszystkiem i na zawsze." Autor ze smutkiem przypomina, że znalazł się biskup, który poświęcił Joannę śmierci. Występnego pasterza spotkała ze strony papieża Kaliksta III. zasłużona kara. „Biskup Cauchon — oto dalsze słowa — tak samo nie należy do nas, jak Judasz. Cauchon był poprzednikiem Voltaire'a, bluźniercą, który splamił naszą narodową sławę swemi bezeceństwy. Można ich obok siebie postawić w Panteonie; jeden wart drugiego. Ale nawet ateizm przyznać musi, że Joanna była nadziemskiem zjawiskiem, ten sam ateizm, który popchnął Francję do zguby, działając przeciw woli Joanny."

Zawiść pomiędzy Anglją i Francją, ta zawiść, która stworzyła i zgubiła Dziewicę Orleańską, istnieje widocznie dotąd, szukając sobie upustu przynajmniej w drobnostkach. Dowodem tego każdy świeży konflikt pomiędzy *Compagnie de l'Afrique Française*, a angielską *Royal Niger Company*. U ministra prezydenta K. P e r i e r a, zjawił się dyrektor i jeden z delegatów, wespół zaś z nimi p. ks. d'Arenberg, prezydent Towarzystwa francuskiego.

Panowie ci, wręczyli ministrowi memorjał, w którym dokładnie przedstawiono ostatnie zajście, sprowokowane przez kompanję angielską, a zarazem wyrażono prośbę, by rząd wziął w swą opiekę krajowe Towarzystwo. Idzie mianowicie o rozmaite przeszkody, jakie położyła *Royal Niger Company* w Benue drugiej ekspedycji Mizona i przewozowi francuskich towarów.

Perier przyrzekł naturalnie prośbie uczynić zadość.

A. S.

Rocznica Kościuszkowska.

Z Z a g ó r z a donoszą nam: Obchód kościuszkowski odbył się u nas staraniem obydwu istniejących tutaj Towarzystw polskich Czytelni i Kółka rolniczego. W dniu 1. kwietnia miejscowy proboszcz, ks. kanonik Jayko, miał podczas sumy piękną i patrjotyczną naukę o znaczeniu setnej rocznicy, o zasługach Kościuszki, którego jako wzór cnót do naśladowania postawił. W setną rocznicę bitwy racławickiej od wczesnego rana wystrzały moździerzowe dawały znak o uroczystości tego dnia. O godz. 9. rano odbyło się w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo z „Te Deum", po którem obecni odśpiewali „Boże coś Polskę." Na budynkach, w których mieści się „Czytelnia" i „Kółko", dalej na kościele i dworze powiewały flagi o barwach narodowych, na lokalu Czytelni nadto była piękna dekoracja: wśród wieńców zieleni, chorągiewek, krakusek i kos, umieszczony portret Kościuszki, doskonałe i dla wszystkich zrozumiałe pouczenie o rodzaju uroczystości. W program wieczorku, dnia tegoż urządzonego w Czytelni, wchodziły; przemówienie wstępne, odczyt, deklamacje „Bitwy racławickiej" i „Pogrzebu Kościuszki", przeplatane pieśniami narodowemi, odegranemi przez muzykę amatorską. Wszystkie punkta programu wypełniono zupełnie dobrze, a co więcej, ku zadowoleniu i podniesieniu ducha licznie zebranych słuchaczy. Podczas wieczorku rozdano około 60 książeczek między obecnych, z uwzględnieniem dziatwy i włościan, których znaczna liczba była obecną. Nie zdałbym sprawy z dnia tego dokładnie, gdybym nie nadmienił, że bez jakiejkolwiek poprzedniej oficjalnej, lub nawet prywatnej agitacji, bez wydawania odezw itp., z w ł a s n e g o p o p ę d u oświetliła wielka część mieszkańców okna, a ta improwizowana, a mimo to wcale okazała illuminacja tem milszą była wszystkim, że wyszła wprost od zacnie czującej ludności.

Dnia 8. bm. odbył się drugi uroczysty wieczór w lokalu „Kółka", pięknie przyozdobionym. Zagaił go przewodniczący Kółka p. Łobaczewski, poczem miejscowy kierownik szkoły wygłosił bardzo trafnie i praktycznie opracowany odczyt, dziatwa szkolna odśpiewała „Cześć polskiej ziemi, cześć" i „Boże coś Polskę", a jeden z małych uczniów oddeklamował stosunkowo bardzo dobrze ustęp z „Bitwy racławickiej." I tym razem rozdano znaczną liczbę książeczek między lud i dzieci. Cały obchód urządzony skromnie, ale z godnością, i powiedzieć trzeba z trwałym pożytkiem. Dodać muszę nakoniec, że wstępy na obydwa wieczorki były bezpłatne, zbierane zaś na ten cel poprzednio datki przyniosły kwotę, z której po strąceniu nieznacznych, z góry na jak najmniejsze założonych kosztów, pozostanie jeszcze dla powiatowego funduszu w Sanoku na mający stanąć pomnik Kościuszki i stypendjum powiatowe imienia Kościuszki, wraz z kwotą, zebraną podczas uroczystego nabożeństwa d. 4. bm. około 25 zł.

* * *

Z N i s k a piszą do nas: Kiedy w setną rocznicę przysięgi Kościuszki wszystkie serca polskie żywiej zabiły, a gdzie na to warunki zezwalają, uroczyście ją obchodzono — i nasza miejscowość odżyła pod wspomnieniami tej ważnej chwili, postanawiając ją uczcić, a tem samem utrwalić ją w pamięci ludu wiejskiego. Inicjatywę w tym względzie powzięła Czytelnia ludowa, której kierownikiem jest p. Stefan Pomiankowski.

Za jej staraniem odbyła się dnia 31. marca bież. roku o godzinie 9. rano uroczysta Msza św. w kościele w Racławicach, który jest parafjalnym dla Niska.

Już od godziny 8. rano gościniec blisko dwukilometrowy, prowadzący z Niska do Racławic, zaroił się od ludności miejscowej i okolicznej, na którą się wszystkie stany składały, jezdnych i pieszych; wszyscy dążyli do kościoła.

Mszę św., podczas której śpiewała dziatwa szkolna z Niska na 2 głosy, odprawił pleban miejscowy ks. Günther. Niejedno oko łza zwilżyła, gdy po ukończonem nabożeństwie dobrze zorganizowany z łona Czytelni chór włościański pod kierunkiem p. Chochworowskiego odśpiewał na 4 głosy męskie pieśń: „Z dymem pożarów."

Wieczorem tegoż dnia, jakoteż w niedzielę dnia 1. kwietnia i w poniedziałek 2. kwietnia, urządziła Czytelnia dla ludu wieczorek, na który składał się: Odczyt, przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami" A. W. Lasoty, chóry i deklamacja.

Znakomicie i przystępnie dla ludu opracowany odczyt o bohaterze z pod Racławic miał p. inspektor szkolny Długosz, któremu słowa uznania należą się za to, iż pomimo słabości przybył, aby lud obznajomić z życiem tego wielkiego człowieka. W przedstawieniu „Kościuszki", którego urządzeniem zajął się p. Pomiankowski, podziwialiśmy, czego w krótkim czasie włościanie przy szczerych chęciach kierownika Czytelni dokonać potrafią! Między aktami ten sam chór włościański odśpiewał poprawnie pieśni: „Polonez Kościuszki", „Hej do pracy", „Po nocnej rosie płyń dźwięczny głosie" i kilka innych.

Z deklamacji, której przedmiotem był: „Pogrzeb Kościuszki", wywiązał się p. Szutrom wcale dobrze.

Czysty dochód z tych przedstawień, około 100 zł. wynoszący, przeznaczony jest na założenie Kółka rolniczego, którego potrzeba u nas bardzo odczuwać się daje.

Z prowincji.

Kałusz 6. kwietnia. (*Wychodźctwo do Rosji. — Wróżbici i wyzyskiwanie przez nich ludu*). Wjeżdżając dnia 31. marca b. r. do stolicy tut. powiatu koleją żelazną, spostrzegłem na peronie ciżbę włościan, gotowych do podróży. Z pomiędzy ciżby podnosił się serdeczny płacz kobiet — płacz, który poruszyłby najtwardsze serce. Pomiędzy włościanami poznałem niektórych. Zaintrygowany, zacząłem wypytywać, co jest powodem płaczu. To, o czem się dowiedziałem, przykre bardzo zrobiło na mnie wrażenie. Oto 20 przeszło rodzin wsi Nowicy, zněconych namowami tych, którym na tem zależało, wysprzedawszy swoją ojcowiznę, wyruszało do Rosji. Z uzyskaniem paszportów poszło łatwo, wobec faktu, że sekretarza powiatowego p. Czarkowskiego, którego to jest referat, zastępuje w zupełności djurnista — jak niosą słuchy — o niejasnej przeszłości.

Pana sekretarza zaś, od czasu objęcia przez niego urzędowania, tj od kilku już lat, nie widziały jeszcze mury starostwa, gdyż jest na ciągłym urlopie. Czy w taki sposób powinny być użyte fundusze publiczne, składane z własnym nieraz uszczerbkiem przez najbiedniejsze warstwy ludności na opłacanie urzędników-figurantów? Wszak lepiej możnaby użyć tych pieniędzy, zapomagając niezamożnych, a chcących się kształcić uczniów szkół średnich! Dodać mi tutaj wypada, że byłem osobiście w Nowicy i przekonałem się, że nie jestto emigracja jednorazewa, lecz wychodźctwo regularne, od pewnego czasu uprawiane. Wychodźctwo to spowodowały przedewszystkiem przykre stosunki materjalne. Kto zna dokładnie otoczenie naszego chłopka, jego zabobonność i — powiedzmy otwarcie — głupotę, ten nie będzie się dziwił, że na każdym kroku chłopek nasz bywa wyzyskiwany przez osobniki, które, w poczuciu wygórowanej miłości bliźniego, chcą ulżyć mu w dźwiganiu zwykle bardzo szczupłego zapasu kruszcu. Każda prawie wieś w naszym powiecie ma takiego dobrodzieja w osobie „worożbita", lub „worożbitki", tolerowanych — ba nawet — mających swą siedzibę pod bokiem władz powiatowych, bo w samym Kałuszu, gdzie jedna z żydówek, obrawszy sobie ten rodzaj przemysłu, ciągnie z niego wcale niepośledne zyski.

Najlepszą miarą popłatności tego przedsiębiorstwa niech będzie następujący fakt:

We wsi Wołyniu tut. powiatu mieszka „worozbit" Damian Rozwora, człowiek trzydziestu kilku lat, do którego nietylko z sąsiednich wsi i powiatów, lecz nawet ze Lwowa i z pod Czerniowiec ściągają się łaknący porady i wróżby, i płacą za poradę tę, lub wróżbę, nawet po kilkadziesiąt zł. Dom „worozbita" jest formalnie oblegany, jak sam miałem sposobność skonstatować. „Worozbit" stoi przy stole, na którym stoją dwie świece i leży krzyż, a poniżej książka bardzo często do „góry nogami" obrócona, gdyż „worozbit" ani czytać, ani pisać nie umie. Był on przed paru laty parobkiem u jednego z tut. żydów obywateli, a ten, poznawszy się na nim, i na jego sprycie, zaczął mu wyrabiać reklamę, do czego miał sposobność, jeżdżąc wciąż za swojemi interesami, i tak mu się powiodło, że obecnie klientela „worożbita" przynosi mu przeciętnie 80 zł. dziennego dochodu, opłacanych przez włościan. — To też „worozbit" używa życia w całej pełni. Sprowadza beczkami wino i po całych nocach, sprosiwszy miejscowych włościan przypomina czasy Sasów. Były wprawdzie wypadki, że jednemu z chłopków wykurował dziecko 10 letnie na lepszy świat, lecz gdy gmina dotycząca doniosła o tem Sądowi, otrzymała nakaz pochowania, — a pomimo, że miesiąc już cały minął, nic więcej w tej sprawie nie zarządzono.

Osobników takich i tym podobnych posiada k a ż d a bez wyjątku wieś tutejsza — wobec czego debaty Wysokiej reprezentacji kraju nad dobrobytem ludu naszego są tylko przelewaniem próżnego w puste. Przedewszystkiem należałoby wytępić podobnych pasożytów.

Krosno w kwietniu. Wśród przygotowań do godnego uczczenia rocznicy Kościuszkowskiej, prawdziwie miłą niespodziankę sprawiło tow. „Zgoda", dając przedstawienie amatorskie na dochód budowy gmachu „Sokoła". Grano „Czartowską ławę", melodramat ludowy w 4. aktach Galasiewicza. Pomimo trudności, jakie ta sztuka nastręcza i niedogodności scenicznych, tak reżyserja, jak i amatorowie, dzięki wytrwałej pracy, wyszli obronną ręką, a publiczność wieczór ten bardzo mile spędziła. Gra amatorów nie podlega krytyce, tem więcej podnieść należy, że młode tow. „Zgoda", tak sympatycznie zainaugurowane, w krótkim żywocie daje wiele odznak żywotności, dążności do dobrego i wszystkiego, co tylko jest szlachetnem.

Daj Boże, aby mieszczaństwo w całej naszej Polsce, na wzór naszej „Zgody" tyle ponosiło ofiary na cele szlachetne, jak tutejsze mieszczaństwo. — Cześć przeto zacnym amatorom, do których zanosimy prośbę: Nie zapominajcie i nadal o tem pisklęciu „Sokole".

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

P o n i e d z i a ł e k 16. kwietnia.

O godz. 7. wieczorem posiedzenie sekcji ekonomicznej Tow. prawniczego.

Teatr hr. Skarbka: „Minowski", komedja w 4 aktach Aleksandra Mańkowskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (16.): Lamberta m. Wschód słońca o godzinie 5. minut 18, zachód o godzinie 6. minut 44.

Ekscesa uliczne, które zaszły w Krakowie podczas obchodu Kościuszkowskiego, wyzyskała w swój sposób prasa wiedeńska, usiłując nadać im wielką doniosłość i przesadnie opowiadając ich przebieg. Wobec znanych tendencyj tej prasy, taktyka ta nie mogła zadziwić nikogo, — ale ze smutkiem musimy skonstatować, że dziennik francuski takiej powagi i tradycji, co *Journal des Débats*, dał się użyć do rozszerzania tych kłamliwych elukubracyj wiedeńskich. Dziennik ten zamieścił korespondencję z Wiednia, opisującą zajścia krakowskie; podajemy z niej niektóre ustępy, świadczące, jak daleko może zajść zła wiara, czy ignorancja dziennikarzy pewnego gatunku: „Przez trzy dni — pisze korespondent *Debatów* — motłoch był panem miasta. Już w sobotę można było zauważyć pewne poruszenie między chłopami, którzy przybyli do miasta z powodu uroczystości i pomiędzy robotnikami. Za nadejściem nocy wszczęły się rozruchy, jakby na znak dany — jednocześnie we wszystkich dzielnicach miasta. Były to sceny niesłychanej dzikości, które trwały do północy. Gromady mężczyzn i kobiet przebiegały, wyjąc, ulice miasta, rozbijając szyby w oknach domów chrześcijańskich i żydowskich. Swawolnicy ci działali jednak głównie w śródmieściu. Pałace hrabiów Potockich, Wodzickich, Branickich, pałac arcybiskupa (!), pałac jego brata, byłego ministra skarbu Dunajewskiego, uległy straszliwemu bombardowaniu. Ten ostatni zachorował nawet ciężko wskutek tych napaści. W niedzielę ulice i pałace arystokracji przedstawiały najsmutniejszy widok, jakby po przejściu Wandalów. Wojsko było skonsygnowane, a patrole policyjne krążyły po mieście. Pomimo tych ostrożności, olbrzymi tłum zgromadził się na Rynku, chcąc rozpocząć na nowo wczorajsze ekscesa. Policja uderzyła na zgromadzonych i została przyjęta gradem kamieni, przyczem wielu ajentów odniosło ciężkie rany. Dopiero straż dwóch szwadronów ułanów rozpędziła tłumy".

Taki przerażający obraz kreśli korespondent paryskiego dziennika, który wieńczy swoje fantastyczne opowiadanie twierdzeniem, że pomiędzy włościanami galicyjskimi anarchja i socjalizm licznych mają zwolenników. Nietrudno domyśleć się źródła tych kłamstw niedorzecznych; wychodzą one z biór redakcyjnych tych wiedeńskich dzienników, które nie pomijają żadnej sposobności, aby nas spotwarzać.

Kapelusznicy paryscy odbyli już kilka zebrań, w celu obmyślenia środków walki z firmami, które sprzedają kapelusze odświeżane za nowe. Okazuje się, że przemysł ten prowadzony jest na szeroką skalę,

z zagranicy nawet nadsyłane bywają stare kapelusze, których liczbę na komorach oznaczają rocznie na 150.000 conajmniej. Fabrykanci nabywają je mniej więcej po 50 centimów, po całkowitem ich odnowieniu, tuzin kosztuje zaledwie 33 fr., a że to właśnie cylindry są przedmiotem tego przemysłu, cena ich przeto jest najrozmaitsza. Ci, którzy dają towar nowy, nie mogą sprzedawać niżej 17 fr. za sztukę, ci zaś, którzy nabywają je zużyte i sprzedają za nowe po cenie 10—12 fr., osiągają znaczne zyski.

W sprawie obsadzenia posady lekarza w lwowskiej kasie chorych, musimy dodać znowu słów kilka. Wobec tego, że na zarzut, jakiśmy przed kilkunastu dniami podali, jakoby mimo rozpisanego konkursu był już upatrzony i protegowany przez żydowską większość zarządu, lekarz izraelita, zarząd kasy nie uważał za stosowne tę ubliżającą mu pogłoskę sprostować, dodajemy dziś, że jest to co najmniej zadziwiającem, gdyż pogłoski te, komentowane w sposób różnorodny, w wysokim stopniu ubliżają godności instytucji, do której w dodatku ludzie są zmuszeni płacić wkładki i mają prawo żądać, aby dobrzy, o rozległej praktyce lekarze, konsultowali chorych członków kasy.

Dyslokacja wojsk. *Fremdenblatt* podaje zmiany w umieszczeniu garnizonów wojskowych, jakie mają nastąpić w jesieni roku bieżącego. O ile zmiany tą tyczą się kraju naszego, są następujące:

Piechota: pułk nr. 9: sztab i drugi batalion z Jarosławia, tudzież 4 batalion z Radymna przechodzi do Przemyśla. Pułk nr. 10: sztab i dwa bataljony z Przemyśla do Jarosławia, jeden batalion do Radymna. Pułk nr. 15: sztab, 2, 3 i 4 batalion z Tarnowa do Lwowa. Pułk nr. 40: sztab i dwa bataljony z Rzeszowa, tudzież jeden batalion z Dębicy do Jarosławia. Pułk nr. 55: sztab i dwa bataljony ze Lwowa, tudzież jeden batalion z Brzeżan do Tarnopola, jeden batalion ze Lwowa do Brzeżan. Pułk nr. 57: sztab, 1 3 i 4 batalion z Krakowa do Tarnowa. Pułk nr. 89: jeden batalion z Jarosławia do Przemyśla. Pułk 90: sztab i jeden batalion z Jarosławia, tudzież 4 batalion z Przemyśla do Rzeszowa, zaś jeden batalion z Jarosławia do Dembicy. Pułk nr. 100: sztab i jeden batalion z Cieszyna, jeden batalion z Bielska i jeden batalion z Ołomuńca do Krakowa.

Strzelcy: batalion nr. 4 z Tarnowa do Przemyśla, batalion nr. 13 z Tarnowa do Bochni.

Jazda: Dragonów pułk nr. 9 z Bukowiny do Brzeżan (a mianowicie sztab pułkowy, dwa szwadrony) do Monasterzysk dwa szwadrony, oraz do Rohatyna i Zborowa po jednym szwadronie. Dragonów pułk nr. 10. kadra uzupełniająca ze Stanisławowa do Kołomyi.

Ułanów pułk 3.: jeden szwadron z Łańcuta do Żołyni, a szwadron z Żołyni do Łańcuta; pułk 4., szwadron w Żółkwi i Krechowie zmieniają miejsce pobytu; pułk nr. 6.: sztab i trzy szwadrony z okręgu przemyskiego do Jarosławia, jeden szwadron do Żukowa i jeden do Przeworska. Pułk nr. 7.: dywizje we Lwowie i Wielkich Mostach zmieniają miejsce pobytu. Pułk nr. 8.: sztab dywizyjny, oraz 4. i 6. szwadron z Monasterzysk, tudzież 5. szwadron z Rohatyna i kadra uzupełniająca z Kołomyi do Stanisławowa i okolicy. Pułk nr. 11.: sztab i trzy szwadrony z okręgu jarosławskiego do Przemyśla. Brygada jazdy nr. 13. (komenda) przeniesiona z Zagrzebia do Stanisławowa.

Wzorowy mąż Onegdaj o godzinie 10 m. 30 przedpołudniem przyprowadzono na stację ratunkową Annę Zbrożek, pobitą przez męża Stanisława, zarządcę sklepu Kurkowskiego. Lekarz na stacji ratunkowej, skonstatował u pobitej liczne sińce i poranienia. Po udzieleniu pierwszej pomocy, odstawiono ją do szpitala powszechnego.

Kradzież na komorze celnej. Ajenci policyjni Fiszer i Przestrzelski wyśledzili i przyaresztowali Józefa Kwiatkowskiego, chłopca kominiarskiego, pracującego u Magdaleny Blicharskiej, który dnia 13. bm. między godziną 3. a 4 popołudniu, będąc zajętym czyszczeniem komina pod l. 4 przy ul. Łyczakowskiej, dostał się z dachu tegoż domu na dach magazynu materjałów tytoniowych w urzędzie cłowym pod l. 1. przy ul. Cłowej, skąd dostał się przez przymknięty dymnik na strych, zaś ze strychu udał się na II. piętro, gdzie się właśnie tytoń i cygara w skrzyniach znajdują. Dostawszy się tam, rozbił pakę i skradł z takowej 6 paczek cygar trabucos w łącznej wartości 48 zł. Badany, przyznał się do winy i wskazał komin domu pod l. 4. ul. Łyczakowska, gdzie cygara przechował. Po rewizji znaleziono rzeczywiście w tymże kominie 4 paczki cygar, paczki 2 były jednak porozbijane. W kuferku Kwiatkowskiego znaleziono dwa pudełka, napełnione cygarami. Po przeliczeniu, skonstatowano brak 10 cygar. Kwiatkowskiego oddano do aresztów policyjnych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Minowski“, komedja w 4. aktach Aleksandra Maukowskiego; jutro we wtorek „Carmen“, opera w 4. aktach Jerzego Bizett'a Trzeci występ panny Miry Heller i występ pana Aleksandra Myszugi.

Z opery. Na drugi występ w operze lwowskiej wybrała sobie p. Mira Hellerówna Małgorzatę w „Fauście“. Nie możemy powiedzieć, aby partja ta leżała zupełnie w jej głosie, jest bowiem przedewszystkiem za wysoką i ztąd niektóre nuty wychodzą niejasno. Słynna arja z brylantami wykonaną była w ogóle dobrze, chociaż w niektórych miejscach koloratura była jakby trochę zamazana, śpiewaczka prześlizgiwała się po tonach. Chwile, w których temperament występuje silniej i jaskrawiej, były bardzo czcześliwe, całość zrobiła też niemałe wrażenie. Jak poprzednio, tak i wczoraj artystkę obdarzono koszami kwiatów.

Fausta w interpretacji p. Myszugi znamy doskonale. Artysta śpiewa go z uczuciem głębokiem, szlachetnie i zbiera sute a serdeczne oklaski.

P. Kowalski jako Mefistofeles jest dobrym. śpiewa i gra z temperamentem. „Złotego cielca“ i serenadę wykonał artysta doskonale. To samo możemy powiedzieć i o p. Górskim, który arję z medaljonem i scenę śmierci wykonał bez zarzutu.

Martę śpiewała p. Kasprowiczowa, Siebla bardzo przyzwoicie odśpiewała p. Skalska.

W ogóle opera szła bardzo składnie, oklasków też nie szczędzono wszystkim. *A. P.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów 14. kwietnia 1894 roku. Dziś notujemy za 100 klgr. netto loco Lwów. Pszenica od 6·50 do 7·50, żyto od 5·25 do 6·90, jęczmień browarny od 5·90 do 6·25, jęczmień pastewny od 4·75 5·30, owies od 5·75 do 6·40, groch od 6·— do 12·—, bobik do 5·— do 5·80, rzepak od 11·— do 12·—, kukurudza nowa od 5·50 do 6·—, kukurudza stara od 4·90 do 5·10, wyka od 7·75 do 8·50, hreczka od 6·75 do 7·25, koniczyna czerwony od 68.— do 85·—, koniczyna szwedzki od 65·— do 85·—, koniczyna biały od 90·— do 100·—, chmiel za 56 klg. od —·— do —·—, siemię od —·— do —·—.

Tendencja niezmienna, usposobienie nieco lepsze.

Towarzystwo handlowe utrzymuje stale na składzie nawozy sztuczne i wszelkie nasiona do siewu wiosennego.

Rada państwa.

(**Telegram „Dziennika Polskiego“**).

Wiedeń 15. kwietnia. (*Z izby posłów*). Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów omawiał Wielowieyski kwestę emigracji w kierunku poruszanym w Kole.

Rutowski domagał się, wskazując na ciągłe katastrofy, systematycznej akcji dla regulacji rzek. Galicja w ciągu dziesięciolecia straciła przez powodzie około 35 miljonów. Sprawa dróg wodnych znajduje się w zupełnem zaniedbaniu. Mowca żąda rozszerzenia kompetencji namiestnictwa na polu budownictwa wodnego, dalej wprowadzenia przymusowej asekuracji od ognia. W ciągu 20 lat szkody ogniowe w Galicji wyniosły 70 miljonów, z których tylko 17 milj. było ubezpieczonych. W końcu żąda mowca reformy ustawy o swojszczyźnie.

Po przemówieniu sprawozdawcy posiedzenie zamknięto. W poniedziałek przed budżetem ministerstwa obrony weźmie izba pod obrady ustawę o obowiązku meldunkowym pospolitaków.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 15. kwietwia. *N. Fr. Prese* uderza na min. Schoenborna za ogłoszony dziś reskrypt do prokuratorów, obostrzający praktykę konfiskacyjną i żąda, by Izba zastanowiła się nad tym reskryptem.

Wiedeń 15. kwietnia. Car i carewicz jadą bez przerwy jakiejkolwiek do Coburg.

Rzym 15. kwietnia. Jak *Secolo* donosi ma cesarz Franciszek Józef w jesieni odwidzić królewską parę włoską w Monzy.

Policja uwięziła pewne indywiduum, przy którem znaleziono bombę.

Madryt 15. kwietnia. Prezydentem komisji dla zbadania traktatów handlowych z Austrją, Niemcami i Włochami wybrany został Barzanallano, notoryczny przeciwnik tych traktatów.

Paryż 15. kwietnia. Koło Aubervilliers na czystem polu znaleziono dół służący za skład różnych wybuchowych materyj, jak 2 kilogr. zielonege prochu, 10 kilogr. dynamitu, mnóstwo kół, siekanego żelaza, a nadto kilka gotowych bomb.

Stambuł 15. kwietnia. Minister wojny Plamenac udał się na granicę by z gubernatorem skodarskim obmyślić środki dla zapobieżenia dalszym niepokojom nadgranicznym.

Stambuł 15. kwietnia. Dla zapobieżenia agitacji bułgarskiej w Macedonji, wydał minister oświaty do wszystkich wilajetów rozporządzenie, wedle którego budowanie nowych i adaptacja starych budynków szkolnych dozwoloną jest jedynie za uprzednią aprobatą ministerstwa.

NADESŁANE.

NEKROLOGJA.

†
Artur Eugenjusz Oskar
SEYFRIED
słuchacz II. roku politechniki,
po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu w 20 wiośnie życia dnia 13 kwietnia 1894. o godzinie 10. wieczór.
W smutku pogrążeni rodzice i rodzeństwo zapraszają wszystkich krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 15. kwietnia b. r., o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Skarbkowskiej l. 33 na cmentarz Łyczakowski.
Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek dnia 17 kwietnia b. r, o godzinie 9. rano w kościele parafialnym OO. Dominikanów.
Lwów, dnia 14. kwietnia 1894.
„CONCORDIA“.

Wydawca: Józef Laskownicki Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.